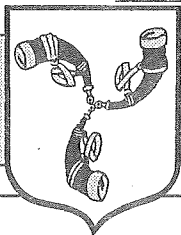


GŁOSICIEL



PISMO GMINY ZAKLICZYN

Nr 1(9) Rok III Lipiec 1995

Cena 50 gr

Wchodzimy w trzeci rok działalności. Mimo eksperymentu z "Naszą Gazetą" bogatsi o doświadczenia, wracamy do pierwotnej wersji "Głosiciela". Mariaż wydawniczy czterech sąsiadujących ze sobą gmin nie sprawdził się. Zabrakło wzajemnych chęci i pieniędzy. Te perturbacje wiele nas nauczyły. Jesteśmy zmobilizowani i zdecydowani wydawać pismo lepsze, regularne, atrakcyjne i ambitne. Oczekujemy od Was, drodzy Czytelnicy, wsparcia wszelakiego. Rada Gminy już finansowo nam pomogła. Reszta zależy od Was. Czytajcie nas i współtwórzcie. "Głosiciel" to gazeta wszystkich mieszkańców gminy Zakliczyn!

Redakcja

W numerze m.in.:

- Wodociąg dla gminy Zakliczyn (str. 4)
- Policjanci z Zakliczyna (str. 5)
- Pamiętniki Łucji Musiał (str. 9)



Wieża ratuszowa (fot. Paweł Topolski)

IX Sesja Rady Gminy

W środę, 14 czerwca, radni debatowali na kolejnej, ostatniej przed wakacjami sesji. Na początku miła uroczystość. Nagrodzeni zostali upominkami książkowymi laureaci olimpiad szkolnych na różnych szczeblach. Gromkimi oklaskami podziękowano uczniom i ich opiekunom, a szczególnie Katarzynie Żychowskiej, która zajęła trzecie miejsce na wojewódzkiej olimpiadzie biologicznej.

Obrady prowadzone w umiarkowanej atmosferze zdominowały tematy sprzedaży mieszkań w Domach Nauczyciela w Zakliczynie i Paleśnicy, sprzedaż Balcówki w Jamnej oraz wystąpienie senatora Ryszarda Ochвата, zaproszonego na sesję.

(ciąg dalszy na str. 3)

Wizyta Wojewody Tarnowskiego w Zakliczynie

Mimo iż upłynęło sporo czasu od styczniowej wizyty pana Wojewody Tarnowskiego Wiesława Wody, warto przypomnieć ustalenia jakie wówczas podjęto, bo dotyczą one zamierzeń nie tylko na rok bieżący, ale i kolejne lata.

Wojewodzie towarzyszyli: Andrzej Tokarski – dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia – Stanisław Łata, przedstawiciel UW ds. samorządowych Wiesław Klisiewicz, rzecznik prasowy Janusz Szlechta, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Pracy Jolanta Wojdyło i przedstawiciel Kuratorium Oświaty Stanisław Wrona. Goście zwiedzili nową oczyszczalnię ścieków i oglądali budowę nowej szkoły zawodowej. Na spotkaniu w Urzędzie Gminy omawiano dofinansowanie budowy szkół w Paleśnicy i ZSZ. Kurator obiecał dofinansować przedsię-

wzięcia w proporcji 2:1 (gmina – kurator). Urząd Pracy przyjął wniosek wójta o zatrudnienie ok. 60 bezrobotnych do prac interwencyjnych oraz w ramach robót publicznych w bieżącym roku.

Dzięki uzyskaniu przez gminę Zakliczyn tytułu gminy ekologicznej Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, na wniosek wojewody, przyznał 25 tys. zł nagrody na kontynuację prac przy segregacji odpadów komunalnych. Wojewoda Tarnowski będzie wspierał starania Rady przy pozyskaniu środków z WFOŚ na budowę sieci kanalizacyjnej i gazyfikacyjnej.

Wydział Zdrowia UW pomoże znaleźć odpowiednich lekarzy, którzy zechcą podjąć stałą pracę w Ośrodku Zdrowia w Paleśnicy.

Urząd Wojewódzki dofinansuje również prace remontowe Ratusza. (mn)

Znad Dunajca ...

Po ostatnich wyborach do rad sołeckich nie nastąpiły większe zmiany na stanowiskach sołtysów. W przeważającej części mieszkańcy wsi naszej gminy zaufali dotychczasowym sołtysom, prolongując ich działalność na kolejną kadencję. Tylko w ośmiu z 24 wsi wybrano nowych sołtysów tj. w Kończyskach, Lusławicach, Jamnej, Wesołowie, Stróżach, Woli Strózkiej, Roztoce i Zakliczynie. A oto pełna lista nowowybranych przedstawicieli społeczności wiejskiej: Aleksander Czech – Borowa, Władysław Sacha – Dzierżaniny, Józefa Fijor – Bieśnik, Edward Jarosz – Faściszowa, Stanisław Nadolnik – Faliszewice, Zbigniew Zając – Filipowice, Józefa Dudek – Charzewice, Stanisław Ziółkowski – Kończyska, Piotr Pawlikowski – Lusławice, Krystyna Pomikło – Paleśnica, Antoni Sołtys – Wesółów, Władysława Kuzera – Słona, Jan Bagiński – Stróże, Monika Bosowska – Wola Strózka, Karol Wróbel – Zdonia, Eugeniusz Stępek – Wróblowice, Stanisław Rzepa – Zawada Lanck., Renata Sobol – Roztoka, Kazimierz Sułek – Zakliczyn.

Po decyzji Rady Sołeckiej o przyznaniu środków na remont Zielonej Świątlicy obiekt powoli nabiera wyglądu. 3 tys. zł wystarczyło na remont huśtawek, oświetlenia, altan. Prace te wykonały warsztaty szkoły zawodowej. W samej muszli koncertowej poprawiono instalację elektryczną, założono lampy i wymienione zostały rynny. Pozostaje jeszcze wymalowanie ścian i zainstalowanie toalety.

Wokół ruin Melsztyna Wydział Ochrony Środowiska w Tarnowie planuje utworzenie rezerwatu. Pociągnie to za

sobą inwestycje, służące ochronie tego miejsca. Powstaną tu m.in. biologiczne oczyszczalnie ścieków.

Tegoroczne Dni Zakliczyna zaplanowane zostały przez Centrum Kultury na 28-30 lipca. Już teraz wiadomo, że odbędzie się drugi wyścig samochodowy amatorów, połączony z eliminacjami na klasę sportową (30.07.), a także wielki rewanż: Oldboys Zakliczyn – Radio RMF FM Kraków!

W Boże Ciało został wyemitowany w Regionalnej Telewizji Poznań reportaż o Jamnej. Kopię tego pięknego, poetyckiego filmu otrzymał wójt. Wszystkim zainteresowanym chętnie go udostępni.

Pani Maria Kalicka przepracowała 28 lat w szkolnictwie, w tym jedenaście na stanowisku dyrektora Szkoły Podstawowej w Filipowicach. Zakończenie roku szkolnego w tejże szkole zbiegło się z zakończeniem służby oświatowej p. Marii, która przechodzi na emeryturę. 23 czerwca br. podziękowania za wieloletnią pracę złożyli na jej ręce wójt Stanisław Chrobak, inspektor Józef Lewicki z Kuratorium Oświaty, współpracownicy i uczniowie. Nie obyło się bez łez...

Z funkcji dyrektora Szkoły Podstawowej w Paleśnicy, ze względów zdrowotnych, zrezygnował p. Sylwester Gostek. Urząd Gminy rozpiął konkurs na stanowiska dyrektorów szkół w Paleśnicy i Filipowicach.

Sobótkowa tradycja jest co roku kultywowana przez poetyckie małżeństwo Anny i Andrzeja Szczepańskich, którzy zapraszają swoich przyjaciół w święto-

jańską noc na brzeg Dunajca, by rytualny obyczaj został dokonany. Nie inaczej działo się w tym roku. Były ogniska, wianki, zabawne kuplety dedykowane uczestnikom imprezy. Szczepańscy gościli poetów, działaczy kultury z Tarnowa, Ciężkowic, Tuchowa i miejscowych sympatyków sobótkowych obrzędów.

Miejscowa policja narzeka na brak środków i ludzi do właściwego funkcjonowania. Od jesieni ma w Zakliczynie niezwykle pomocników. Otóż po zeszłorocznych kradzieżach samochodów ojciec gwardian klasztoru franciszkańskiego Stanisław Dębiński wystawia w czasie nabożeństw...patrole nowicjuszy, które pilnują pojazdów. Widok funkcjonariuszy w habitach skutecznie odstrasza złodziei.

22 czerwca br. w kościele franciszkanów młodzież ZSZ w Zakliczynie zaprezentowała program artystyczny przygotowany przez p. Janinę Różowicz poświęcony pamięci ofiar pomordowanych przez NKWD w Lesie Katyńskim. Miejsce i czas nieprzypadkowe. Na ścianie kościoła znajduje się tablica z nazwiskami oficerów, ofiar Katynia – pochodzących z naszej ziemi, a rok 1995 ogłoszony stał Rokiem Katyńskim.

Polski Związek Wędkarski obchodzi swe 40-lecie działalności. Z tej to okazji gminny oddział związku zorganizował festyn w Zielonej Świątlicy i zawody wędkarskie dla najmłodszych. Zwyciężył Jacek Nosek – 0,45 kg, drugie i trzecie miejsce zajęli bracia Olechowsy. Bartek wyciągnął 0,36 kg ryb, Maciek – 0,22 kg. Gratulujemy!

*Heniowi Łukasikowi, z okazji narodzin syna, uściski i gratulacje.
Szczęścia, szczęścia i jeszcze raz pieniędzy
życzą przyjaciele z "Centrum Big Band" i "The Gulons"*

IX Sesja Rady Gminy

(ciąg dalszy ze str. 1)

Sprawa mieszkań powróciła ponownie pod obrady, mimo uchwały wcześniejszej o ich sprzedaży. Związki zawodowe zakwestionowały zasadność decyzji. Zdzisław Górnikiewicz, przewodniczący ZNP:

– Trzeba mieć argumenty w ręku, by ściągnąć ludzi potrzebnych. Mieszkania wiązały nauczycieli. Jeżeli sprzedać to zgodnie z prawem, a środki powinny pójść na cele oświatowe. Przewodnicząca "Solidarności" była również przeciwko pozbyciu się mieszkań.

– Nie wszystkich stać na budowę domów. Zostawmy przynajmniej trzy mieszkania dla anglisty, który w ubiegłym roku sondował możliwość pracy, ale postawił warunek mieszkania. Krystyna Witek prosiła o dokładne rozpatrzenie podań o kupno mieszkań w razie podtrzymania poprzedniej decyzji Rady.

Józef Gwiżdż – dyrektor Szkoły Podstawowej w Zakliczynie i administrator Domu Nauczyciela twierdził, że problem tkwi w placach, a nauczyciel będzie bardziej związany ze szkołą, jeżeli postanowi pozostać i wybuduje własny dom.

– Tylko 10 procent kadry mieszka w Domu Nauczyciela, pozostali wybudowali się lub deklarują chęć budowy. Jest możliwość otrzymania taniego kredytu mieszkaniowego.

Zdzisław Górnikiewicz: – Postawa tych, którzy biorą kredyt mieszkaniowy a mieszkają w Domach Nauczyciela jest zbrodnią.

Radna Monika Sulowa: – Jeżeli zostaną te trzy mieszkania to będziemy je nadal

utrzymywać, remontować. Nie mamy też prawa tych nauczycieli wyrzucić! Jak można porównywać tego co ma dom i jeszcze chce kupić mieszkanie i tego co zakłada rodzinę i jest bez mieszkania? Targani wątpliwościami radni podtrzymali decyzję o sprzedaży nauczycielskich mieszkań.

Senator Ryszard Ochwat wyraził nadzieję na szybkie uchwalenie nowej Konstytucji, które unormowałoby sytuację polityczną. Prace legislacyjne są w toku i rozwijają się dość szybko. Twierdzi, że kondycja budżetu Państwa jest b. słaba. Przyczyny: brak koncepcji naprawczej, mniejsze dochody. – Paradoksalne, że najwięcej dochodów Państwo uzyskuje ze sfery budżetowej – powiedział.

Konieczna jest – zdaniem senatora Ochwata – reforma ZUS, służby zdrowotnej i oświaty. Rolnicy w województwie tarnowskim pobrali pół biliona st. złotych kredytów. Skomplikowany jest tryb prac legislacyjnych. Prawo wodne było rozpatrywane przez osiem miesięcy. Wymagało uzgodnień międzyresortowych, musiało być zgodne z normami europejskimi. Na pytanie o dofinansowanie BGŻ sen. Ochwat odpowiedział, iż zostało dopiero uruchomione 25 procent z 4 bilionów st. złotych w obligacjach. Toczy się spór o wykupienie obligacji przez Ministerstwo Finansów. Utworzono cztery banki regionalne, w perspektywie ma ich być dziewięć. Ustosunkował się również do wystąpienia b. premiera Waldemara Pawlaka w Ciężkowicach z okazji obchodów 100-lecia ruchu

ludowego, a nagłośnionego przez mass media. Twierdził, iż wypowiedź Pawlaka została przeinaczona przez korespondenta PAP-u. Prezes PSL powiedział: – Nie bójmy się budować nowoczesnej Europy w Polsce. Sens depeszy wskazywał na odwrót od tego procesu.

Gość podkreślił, iż globalnie traktuje województwo. Jest przewodniczącym senackiej komisji ochrony środowiska i za jego kadencji do naszego rejonu spłynęło 400 mld st. zł na inwestycje proekologiczne. Jest to głównie zasługa Józefa Zegara. Przygotowany został program sanitacji Dunajca. Gmina otrzymała dotacje na gazyfikację i kanalizację. W bieżącym roku ostatecznie zatwierdzony zostanie park krajobrazowy. Ryszard Ochwat będzie popierał wnioski gminy o nowe kredyty z Funduszu Ochrony Środowiska.

Radni postanowili przekazać w wieczystą dzierżawę Bacówkę w Jamnej. Nowym właścicielem został Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. UAM zobowiązał się do przeprowadzenia remontów i rozbudowy obiektu, oraz wyasfaltowania drogi dojazdowej. W sumie koszt inwestycji wyniosłby ok. 2 mld st. zł. Przekazanie gruntów radni uwarunkowali spełnieniem obietnic. Kilka konkurencyjnych ofert nie zadowolili radnych. Najwyższą sumę zadeklarował były dzierżawca obiektu Tomasz Nowak z Brzeska. Jednak kwota 500 mln st. zł okazała się za niska. Postanowiono również o przystąpieniu gminy do Federacji Gmin Małopolski. Mimo iż obrady zdominowali goście (m. in. przedstawiciel WOK) była to twórcza dyskusja i nasi rajcowie mocno się napracowali. Czeka ich wakacyjny wypoczynek, choć pozorny, bo problemów wiele. Następna sesja w sierpniu. (mn)

Wiek nie chroni przed miłością – ale miłość do pewnego stopnia chroni przed starością.

(Jeanne Moreau)

Serdeczne gratulacje z okazji przyścia na świat dorodnej córeczki, dziedziczki artystycznych uzdolnień mamy, Ani Kusek - składają pracownicy Centrum Kultury

Wodociąg dla gminy Zakliczyn

Tempo realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych jest w gminie Zakliczyn doprawdy imponujące. W ciągu ostatnich czterech lat oddane zostały do użytku sieć gazyfikacyjna, automatyczna centrala telefoniczna, nowoczesna oczyszczalnia ścieków. A jeśli dodamy do tego nowo wybudowane szkoły i te wyremontowane oraz budowę hali sportowo-widowskiej, czy też remiz strażackich, to te osiągnięcia włodarzy gminy i jej mieszkańców zasługują na uznanie i podziw.

A w planach remont Ratusza, nowe szkoły i wodociąg. Każdy wie – bez wody nie ma życia. Szczególnie docenia się wagę tego problemu w Zakliczynie po ostatnich letnich upałach, kiedy to poziom wód znacznie się obniżył. Wójt Stanisław Chrobak od początku kadencji sygnalizował temat radnym i mieszkańcom gminy, powoli "urabiał" ich, a życie szybko postawiło kropkę nad "i". Na jego polecenie pracownia projektowa "PRO-WODKAN" z Krakowa sporządziła suplement do opracowania wstępnego przygotowanego 1992 roku p.n. "Wodociąg dla gminy Zakliczyn". Praca inż. Czesława Litwińskiego i inż. Waldemara Kubika prezentuje koncepcję realizacji przedsięwzięcia i przedstawia propozycję ostatecznego wyboru rozwiązania.

Przeanalizowane zostały następujące źródła wody: rzeka Dunajec – poprzez wodociąg brzeski, własne ujęcie na Dunajcu, potok Paleśnianka. Autorzy opracowania skłaniają się ku ostatniemu rozwiązaniu. Uważają, że Dunajec wymagałby budowy bardzo kosztownego ujęcia z jazem o wielkości nieproporcjonalnej do zapotrzebowania na wodę, a jego koszt byłby porównywalny z inwestycją ujęcia wody wraz z obiektami uzdatniania wody na Paleśniance. Doprowadzenie wody z Brzeska (ściślej mówiąc z Wojnicza, gdzie znajduje się magistrala) lub z Lubaszowej wymagałoby budowy wielokilometrowego rurociągu,

a w przyszłości należałoby partycypować w kosztach inwestycji.

Zasoby wody w Paleśniance są wystarczające dla potrzeb gminy. Jednak ze względu na utrzymanie w potoku przepływu biologicznego (poniżej ujęcia wody) Wydział Ochrony Środowiska zalecił budowę zbiornika retencyjnego. Zatem wodociąg w tym wypadku składałby się z następujących obiektów: ujęcia wody, ze strefą ochronną, stacji uzdatniania wody, zbiornika retencyjnego, rurociągu magistralnego i rozbiórowe. W analizie wzięto pod uwagę również wody gruntowe i infiltracyjne jednak wykonane badania hydrogeologiczne nie ujawniają wystarczającej ilości wody. Za wyborem koncepcji ujęcia wody na Paleśniance przemawia również jakość wody, która jest lepsza od dunajeckiej. Również skuteczność strefy ochronnej będzie wyższa niż strefy ujęcia wody z Dunajca.

Fachowcy oceniają z grubsza, że koszt budowy tegoż ujęcia powinien wynieść ok. 37 mld starych złotych, przy czym zbiornik retencyjny kosztowałby 21 mld zł, a stacja uzdatniania wody ze zbiornikiem wyrównawczym i rurociągiem dosyłowym do Zakliczyna (bez sieci wodociągowej) ok. 16 mld st. zł. Natomiast cena jednego metra sześciennego wody byłaby zbliżona do kosztu wody z wodociągu w Ciężkowicach (podobne rozwiązanie).

Wodociąg "Paleśnianka" będzie można budować etapami co pozwoli dostosować się do możliwości finansowych. Istnieje możliwość rozłożenia na kilka lat budowy zbiornika retencyjnego, co w

przypadku doprowadzenia wody z rurociągu brzeskiego nie jest do końca możliwe. W pierwszym etapie zaopatrzenia w wodę nie będzie potrzebna przepompownia na trasie rurociągu. Budowa własnego wodociągu pozwoli na stosunkowo łatwe osiągnięcie porozumień z właścicielami terenów, na których zlokalizowane zostaną obiekty wodociągowe. Jest to ważny aspekt realizacji przedsięwzięcia. Nie mniej ważne, a może najistotniejsze są źródła finansowania. Mogą to być dotacje, kredyty, wkłady własne mieszkańców. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa może udzielić 25% dotacji przy spełnieniu kilku warunków m. in. wykonania projektu technicznego i uzyskania pozwolenia na budowę. Część kosztów pokryje budżet gminy. Przy uzyskaniu powyższych środków inwestycja mogłaby być oddana do użytku do 2000 roku. (mn)

PS. Na ostatniej sesji Rady Gminy powróciła koncepcja ujęcia wody z wodociągu brzeskiego. Gmina Wojnicz byłaby skłonna włączyć się w realizację przedsięwzięcia wspólnie z naszą. Przeprowadzenie wodociągu do Olszyn poprzez Wielką Wieś i Sukmanie, a więc do granic gmin, byłoby korzystne dla obu stron. Jednak eksploatacja urządzeń pociągnie za sobą koszty ich utrzymania i remontów. Temat wodociągu na pewno trafi jeszcze na nasze łamy. Mimo decyzji radnych o przesunięciu środków przeznaczonych na opracowanie wstępnej dokumentacji – na drogi, wydaje się, że ujęcie wody w naszej gminie już wkrótce będzie motywem przewodnim gminnych inwestycji.

Słynny Izaak Newton przez dwa lata zasiadał w Izbie Gmin, ale tylko raz zabrał głos, prosząc kogoś na galerii o otwarcie okna.

Policjanci... z Zakliczyna

W ubiegłym roku popełniono 74 przestępstwa. Więcej niż w poprzednich latach. Przeważały włamania do obiektów prywatnych i społecznych. Tych pierwszych było jedenaście. Stwierdzono osiem włamań do instytucji – ta liczba jednak z każdym rokiem się obniża. Większość zakładów uspołecznionych zdecydowała się na zainstalowanie alarmów, które okazały się trafionym, choć nieco kosztownym wydatkiem.

– Dzięki takim zabezpieczeniom udało się pobić włamaniom do sklepów we Wróblowicach i Filipowicach – mówi aspirant Janusz Łącki – komendant Komisariatu Policji w Zakliczynie.

– Na uznanie zasługuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, która najlepiej poradziła sobie z zabezpieczeniem obiektów na obszarze całej gminy. O korzyściach jakie wynikają z tego faktu, nie trzeba nikogo przekonywać.

Drugą grupą szczególnie uciążliwych przestępstw są drobne kradzieże, dokonywane najczęściej podczas śródownych jarmarków. Policji w Zakliczynie zgłoszono 10 takich przypadków.

– Większość przestępstw popełniają sprawcy spoza gminy, ale przy pomocy informatora miejscowego, który „nagrywa robotę”. Tak było w przypadku włamania do domu towarowego i sklepu z

kosmetykami w Zakliczynie. Notabene postępowanie złodziei było wówczas szczególnie aroganckie, ponieważ dwukrotnie, w krótkim okresie czasu, włamywali się do Wiejskiego Domu Towarowego. Wykorzystali moment awarii instalacji alarmowej. Ci przestępcy pochodzili z Tarnowa i specjalizowali się w tzw. „towarówkach”. Stwierdziliśmy jednak wyjątek od tej zasady. Włamania do campingu i składów budowlanych firmy „Rolbud” w Zawadzie Lanckorońskiej mają na sumieniu przestępcy mieszkający na naszym terenie. Pomagał im krakowianin poszukiwany listem gończym. Dokonali oni kradzieży na sumę 200 mln starych złotych. Dzięki pomocy mieszkańców wsi udało się wykryć sprawców – relacjonuje komendant Łącki.

W zeszłym roku policjanci z Zakliczyna wypisali 300 mandatów na sumę 43 mln st. zł. Głównie za wykroczenia drogowe i porządkowe. Skierowali 25 wniosków do Kolegiów d/s Wykroczeń dla nietrzeźwych kierowców. Zatrzymali 50 dowodów rejestracyjnych za zły stan techniczny pojazdów. W izbach wytrzeźwień i aresztach przebywało 9 obywateli gminy Zakliczyn.

– Najtrudniejsze są dla nas do wykrycia drobne kradzieże i włamania oraz nasilające się ostatnio kradzieże pojazdów.

Przestrzegam kierowców przed zostawianiem pojazdów w miejscach niewidocznych i odosobnionych. Złodziei kuszą ponadto pozostawione w widocznych miejscach dokumenty, cenne przedmioty i sprzęt audio. Zalecam instalowanie i używanie urządzeń zabezpieczających. Zachęcam również do wykupywania polis Auto Casco – radzi komendant komisariatu w Zakliczynie.

Nasi stróże porządku zatrzymali cztery osoby poszukiwane listami gończymi i odzyskali trzy skradzione pojazdy. Jak widać funkcjonariusze mieli sporo pracy w ubiegłym roku i mogą poszczycić się sporymi osiągnięciami, zważywszy fakt, iż dysponują tylko siedmioma etatami. Jak na gminę z 24 wsiami to niewiele, i nie zanoszą się na zmianę tego stanu rzeczy w najbliższym czasie. Powód prozaiczny: brak pieniędzy.

Aspirant Janusz Łącki liczy na współpracę z Radą Gminy. Jest wdzięczny władzom za ich dotychczasową pomoc (np. przy zakupie paliwa, czy adaptacji pomieszczeń komisariatu, który mieści się w budynku spółdzielni „Zakpol”.

– Dzięki Wójtowi i radzie przywrócono przed trzema laty posterunek w Zakliczynie, wcześniej przez kilka lat teren nadzorował odległy komisariat w Czchowie. Brak środków na etaty powoduje, że nie możemy trzymać dyżuru całodobowego. Staramy się pozyskać nowy samochód terenowy. Obecnie korzystamy z „poloneza” i wysłużonego UAZ-a, który, niestety, często zawodzi. Te wszystkie problemy nie zniechęcają nas jednak do rzetelnej pracy. Odnieśliśmy w tym roku kilka sukcesów, to dobry prognostyk na przyszłość.

Sukcesy – sukcesami, życzymy sobie jednak, by policjanci, nie tylko z Zakliczyna, mieli jak najmniej powodów do interwencji. (mn)

Za czasów zimnej wojny i czasów stalinowskich Polacy pokrzepiali się taką opowieścią. Posłał Bóg anioła na ziemię, by zobaczyć co robią Rosjanie, Amerykanie i Polacy. Wróciwszy do nieba tak określił te trzy narody:

– Rosjanie boją się i zbroją się, Amerykanie nie boją się i zbroją się, a Polacy nie boją się i nie zbroją się.

Pan Bóg na to:

– Widzisz, oni znowu na mnie liczą.

Lecznica zwierząt domem dla ludzi

DPJ czyli Dom Pogodnej Jesieni to ewenement, może nawet w skali całego kraju. **Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II** powstało w Zakliczynie w 1992 roku. Założyła je grupa osób wrażliwych na los ludzi starych, bezdomnych i samotnych. Gdy okazało się, że istnieje możliwość przejęcia budynku starej lecznicy... zwierząt, nie wahali się ani chwili. Taka okazja mogła się już nie powtórzyć. Chociaż lecznica prezentowała się fatalnie postanowili: tutaj będzie nasz Dom. W atmosferze ogólnego sceptycyzmu i podejrzliwości wychodzili decyzję przyznającą budynek Towarzystwu. Rada Gminy doceniła ich wysiłek i zaangażowanie przekazując budynek wraz z działką w 20-letnią dzierżawę. Radni kierowali się również ustawowym obowiązkiem opieki społecznej, ale dobra wola rajców wcale nie musiała być taka oczywista. Tyle jest innych potrzeb...

Sobie wiadomym sposobem, głównie poprzez wycieranie klamek do drzwi różnych instytucji i fundacji, Towarzystwo zbierało pieniądze na konieczny remont. Wiele zawdzięczają posłowi **Żabińskiemu**. Najwięcej może powiedzieć o tych staraniach **Stefan Ściborowicz**, jeden z założycieli Towarzystwa i wielki orędownik idei powstania placówki. Nie w pełni sprawny, po wypadku, jeździł po Warszawach, rozmawiał z ministrami, pisał do Kuronia i innych fundacji. Nie wstydził się kwesty. DPJ to jego oczko w głowie. Kolejne przedsięwzięcie, któremu oddaje się bez reszty. Może dlatego nasłucha się czasem niestworzonych rzeczy od "życzliwych" rodaków. Niektórych drażni jego gulonowski upór.

Po dwóch latach zabiegów Dom przyjął 19 stycznia br. pierwszych lokatorów. Komisja powołana do weryfikacji podań (w jej skład weszli członkowie Towarzystwa, radni i przedstawiciele WZOS z Tarnowa) zatwierdziła wówczas 12. Umowa z Wojewódzkim Zespołem Opieki Społecznej w Tarnowie przyznaje pięć miejsc do dyspozycji WZOS-u, ale pensjonariusze, którzy przybędą z innych ośrodków pochodzą z Zakliczyna i okolic. Pozostałe miejsca zarezerwo-



(fot. Marek Niemiec)

wano dla mieszkańców naszej gminy. – *Komisja uważnie analizowała podania, przeprowadzała sondaż. Przyjmowaliśmy głównie osoby bezdomne, samotne, bez środków do życia i bez opieki, ale w miarę sprawne* – mówi **Ryszard Kuczyński**, kierownik DPJ.

– *Niektórzy obywatele mieszkali w warunkach urągających człowiekowi. Teraz znajdują właściwe warunki, by żyć godnie. Nie możemy opiekować się osobami obłożnie chorymi, te będą kierowane, według umowy z WZOS, do innych odpowiednich placówek.*

Na starcie Towarzystwo dysponuje dwoma etatami administracyjnymi dla kierownika i księgowej z pracownikiem socjalnym (po pół etatu). Ponadto trzy i pół etatu dla kilkusobowej obsługi, która pełni dyżur całodobowy. Od niedawna pracują pielęgniarka i dwie inne osoby z puli interwencyjnej, refundowanej przez Urząd Pracy. Do obowiązków obsługi należy przyrządzanie i wydawanie posiłków, sprzątanie i inne czynności służące właściwemu funkcjonowaniu placówki. Tegoroczny budżet jest na poziomie minimum. Kierownik zaznacza, że potrzeb jest wiele. Zgodnie z umową Rada Gminy przeznaczy 300 mln st. zł. WZOS podjął się finansowania obiadów, które są dowożone z pobliskiego Domu Pomocy Społecznej w Stróżach, i prania pościeli. Wszystko na

sumę 209 mln st. zł. Na utrzymanie Domu jego pensjonariusze będą przeznaczać 80 procent swoich rent i emerytur. Około 288 mln st. zł. Resztę potrzebnych środków Towarzystwo pragnie uzyskać z działalności gospodarczej, darowizn i dotacji z innych źródeł np. z fundacji. – *Do końca roku chcemy oddać do użytku kuchnię i pomieszczenia biurowe w adaptowanych do tego celu... garażach znajdujących się w obrębie DPJ. Czeka nas prace przy elewacji zewnętrznej i tarasie. Wspólnymi siłami zagospodarujemy ogród* – zapewnia kierownik **Kuczyński**.

19 lutego ks. bp **Józef Gucwa** poświęcił obiekt i jego mieszkańców. Uroczystość zgromadziła władze z wojewodą Półtorakiem na czele, ofiarodawców, wykonawców remontu, mieszkańców gminy. Okrasą był występ "Jastrzębiaków", którzy dowcipnymi, improwizowanymi przyśpiewkami bawili zgromadzonych w stołówce zaproszonych gości, porywając ich w efekcie do spontanicznego tańca.

Dzięki zdumiewającej pracy i zaangażowaniu członków Towarzystwa została zrelizowana niezwykle idea. Niektórzy pytają komu to potrzebne. Oczywiście, te domy nie powinny istnieć. Życie jednak bywa okrutne. Oby ci wątpiący nie musieli doświadczać "uroków" starości na własnej skórze. (mn)

Niezwykłe znalezisko

Po niedawnych pracach renowacyjnych ulicy Kanoniczej w Krakowie natrafiono na oryginalne matryce "Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich". Większość jest nieodwracalnie uszkodzona, zachowała się natomiast matryca z opisem Zakliczyna! Reprint z wydania z 1880 roku jest już w rękach wójta Stanisława Chrobaka, który zakupił go do gminnej biblioteki. "Słownik" wydali Filip Sulimierski i Władysław Walewski w Warszawie. Skład został dokonany w redakcji "Wędrowca", przy ulicy Nowy Świat 59. Prezentujemy pełny, oryginalny tekst reprintu, z zachowaniem pisowni.

"Zakliczyn, mylnie Zakluczyn, miasto na praw. brzegu Dunajca, przy gościńcu z Wojnicza do Cieszkowic, na pochyłości zbudowane, ma kościół paraf. rz.-kat., klasztor reformatów, szkołę 4-klas mieszaną, urząd poczt. i tel., aptekę i jest sie-

dzibą dwóch lekarzy. Schludna ale mała i z powodu oddalenia od kolei uboga osada. Obszar miejski wraz z gruntami mieszcz. zajmuje 6305 mr. Wraz z wólką Grabiną ma Z.186 dm. i 1341 mk. (1074 rz.-kat. a 267 izr.). Majątek czynny gminny wynosi 34692 zlr., bierny 318 zlr., rochód 4631 zlr. Ludność chrześcijańska trudni się uprawą roli, garbarstwem i szewstwem. Szewcy tutejsi wyrabiają głównie obuwie dla włościan i sprzedają takowe na jarmarkach okolicznych. Powstało nawet w tych stronach przysłowie: "Spiesz się jak szewc z Zakliczyna na jarmark". Lud jest spokojny, pracowity i pobożny, ale nieradny ztąd ubogi. Niema w osadzie kasy zaliczkowej, któraby rękodzielnikom ułatwiała nabycie materiałów i narzędzi. Jedyną instytucją jest zakład dla ubogich, utworzony r. 1807 z legatu Józefa Galkiewicza, posiadający dom i 3 mr. 609 sąż. kw.

gruntu. Pozostaje pod zarządem gminy. Miasto wywodzi swą nazwę i początek od słynnej w tej stronie rodziny Zaklików. Założono zostało na gruntach wsi Opatkowice i Luclawice za Zygmunta Augusta (Staroż. Polska, II, 230). Po Zaklikach posiadali miasto Spytkowie Melsztyńscy: wojewoda krakowski wyjednał w r. 1562 u Zygmunta Augusta przywilej przenoszący targi na mięso z niedzieli na soboty a na inne produkty na czwartki. Niedługo potem posiadali Z. (może tylko część) Taszyccy. W spisie pobor. z r. 1581 (Pawin., Małop., 154) podano, że szos przyniósł fl. 7 gr. 6, lany kmiece 3, kół dorocznych 6, folusz 1, koło stempne 1, szewców 19, krawców i kuśnierzy 7, bednarzów, kołodziejów, garncarzy, stolarzy, 12, płócienników 6, sukienników 4, czapników 1, piekarzów 9, rzeźników 5, przekupnie 2, łaziennik 1, komorników 22. Summa fl. 16 gr. 6.

Z jarmarku w Zakliczynie

Ceny z 28.06.

Tuczniki: 2,60 zł/kg – I klasa, 2,40 zł/kg – II, para prosiąt (większe): 125 zł, (mniejsze) 100 zł, maciora: 2,20 zł/kg – I, 2,10 zł/kg – II, buhaj: 2,95 zł/kg – I, 2,75 zł/kg – II, krowa: 1300 – 1400 zł/szt., cielę: 600 zł/szt., koza: 150 zł/szt., kozłę: 50 zł/szt., konie: 3200 zł/szt., klacz: 3000 zł/szt., źrebiak: 2000 zł/szt., gołębie: 3,50 zł/szt. (karpiate), 3 zł/szt. (płowe), 10 zł/parę (rysie), króliki: 25 zł/szt. (samiec), "kotna" samica: 25 zł/szt., kury liliputy: 3,50 zł/szt., kurczęta: 60 gr/szt. (jednodniowe), brojler 2-tyg.: 1,40 zł/szt., kokoszki: 4,50 zł/szt., kaczki: 2,50 zł/szt., indyki: 10 zł/szt. (6-tyg.), jajka: 20-25 gr/szt., pszenica: 43-45 zł/100 kg, ziemniaki: 50 zł/100 kg, nowe: 1,70 zł/kg, pomidory: 3,5-3,6 zł/kg, ogórki: 1,50 zł/kg, kapusta: 50-70 gr/szt., kalafior: 50-70 gr/szt., truskawki: 1-1,50 zł/kg, cebula: 2 zł/kg, pęczek: 50 gr, banany: 2,50 zł/



(fot. Paweł Topolski)

kg, świerk srebrny: 10 zł/szt., cyprys groszkowy: 7 zł/szt., tuja kolumnowa i dwubarwna: 8 zł/szt., cis kolumnowy: 8 zł/szt., sosna czarna: 8 zł/szt., sosna himalajska, jodły, azalia: 8 zł/szt., kosodrzewina: 7 zł/szt., magnolia: 15 zł/szt., rododendron: 10 zł/szt., duży zestaw kluczy sam. w walizce: 80 zł, anteny szerokopasmowe: 24-30 zł/szt., wiertarka "Celma": 150 zł. Przybysze ze Wschodu oferowali maski ogrodowe: 1 zł/szt., lornetki: 70-140 zł/szt., stołową szlifierkę: 80 zł, piłę tarczową: 60 zł za dużą, 22 zł za małą, frezarkę do drewna: 150 zł, piłki biedronki: 18 zł, rowerek dziecienny: 70 zł. (MK)

Było więc 96 rodzin zajmujących się przemysłem i rolą (znacznie więcej niż w Tymbarku, Myślenicach, Dobczycach i Skawinie). Wówczas należał Z. do paraf. w Luślawicach (Luślawicach), t. j. tej części, która na miasto zamieniona została (Pawiński, Małop., 144). Część Luślawic posiadał Stanisław Taszycki, część zaś Błoński. Taszycki Achacy (brat Stanisława?) sprowadził tu w 1570 Fausta Socyna krzewiciela sekty socynianów lub nowoaryanów i założył szkołę z drukarnią, które krótki czas kwitnęły. W 1604 r. umarł Faust Socyn i został pochowany w Luślawicach, gdzie grobowiec dotychczas się zachował. Achacy Taszycki powrócił do katolicyzmu a

szkołę i drukarnię zamknął. W 1622 r. posiadał Z. Zygmunt Tarło, kasztelan sądecki, który tu sprowadził zakon reformatów i zbudował im klasztor drewniany. W tym klasztorze odbyła się pierwsza kapituła nowego zakonu w Polsce r. 1623. Około r. 1652 darował Tarło budynki dawnej szkoły socyniańskiej reformatom i tam klasztor przeniesiono. Ale w r. 1656 spalili Szwedzi miasto z klasztorem i kościołem parafialnym, wówczas drewnianym. Klasztor odbudowali Tarłowie. Tu znajdują się ich grobowce i piękne pomniki marmurowe. Niedługo potem przeszedł Z. w dom Lanckorońskich, którzy w r. 1768 wybudowali murowany kościół parafialny.

W r. 1815 zgorzał klasztor reformatów, został jednak odbudowany (...).

W parafii przechowują się metryki od r. 1681. Obecnie pos. tabularna (Teofili hr. Komorowskiej) wynosi ogółem 105 mr. Parafia należy do dyec. tarnowskiej, dek. czchowskiego, obejmuje Bieśnik, Faściszową, Janowice, Kończyska, Luślawice, Słoną, Stróże, Wesolów, Wołę Stróską, Wróblowice i Zdonię, t. j. wszystkie te wsie, które i r. 1581 do tej parafii należały. Miasto otaczają wsi: od zachodu Wesolów, od południa Zdonia, Kończyska i Faściszowa, od wschodu Luślawice. Za Dunajcem leżą Rostoka, Zawada i Charzewice i ruiny Melsztyna. Mac"

Pewien naukowiec i działacz społeczny we Wrocławiu wracał kiedyś późnym wieczorem do mieszkania na Biskupinie po bankiecie z okazji jubileuszu kolegi.

W nieoświetlonej sieni nadepnął na coś miękkiego. Zaskoczony zapala zapalniczkę i oczom nie wierzy: pośrodku sieni leży lew.

– Zdaje się – mruknął profesor – że tym razem wypilem o jeden kieliszek za dużo. Przekroczył lwa i po schodach dotarł do swego pokoju.

Nazajutrz sięgnął w tramwaju po gazetę i ...zemdlął przeczytawszy uprzednio, że z wrocławskiego ZOO uciekły dwa młode lwy i że ostrzega się mieszkańców pobliskich dzielnic...

Kobieta, która nie ukrywa swego wieku, albo jest zbyt młoda, żeby cokolwiek stracić - albo zbyt stara, by cokolwiek zyskać.

(chińskie)

GABINET LEKARSKI

Zakliczyn, ul. Malczewskiego 24, tel. (0192) 53-660

Jerzy Woźniak

Lekarz chorób wewnętrznych i medycyny ogólnej

Przyjmuje:

wtorek 15.00 - 16.00
czwartek 10.00 - 11.00
piątek 15.00 - 16.00

oraz po telefonicznym uzgodnieniu terminu

- porady lekarskie
- EKG (także w domu pacjenta)
- małe zabiegi chirurgiczne
- badania profilaktyczne pracowników
- badania dla kierowców
- wizyty domowe

Wznawiamy druk pamiętników Łucji Musiał – wdowy po zamordowanym w Katyniu por. Janie Musiale z Wesołowa.

LUCJA MUSIAŁ PAMIĘTNIKI

Część II

Rok szkolny nie rozpoczął się 1 września. Pensje otrzymaliśmy, ale sklepy zamknięto, towar gdzieś się zapodział, nic nie można było kupić. Zapanowało "bezkrólewie", Niemcy bombardowali miasta, mosty, dworce, obiekty przemysłowe.

Jednego dnia wrześniowego samolot ze swastyką krążył nad naszą szkołą w Chodorówce Nowej. Zaciekawiona wyszłam z dziećmi na podwórko. Widać było wyraźnie dwóch siedzących tam Niemców. Moja Danusia bardzo bała się tych samolotów bombowych. Oderwała się od nas i zaczęła uciekać przed nim po podwórzu, a później w ogród, sad i w pole. Byłam przerażona, obawiałam się, że dla zabawy mogli na nią rzucić bombę. W końcu zmęczona upadła w kartoflisko, a samolot odleciał.

8 września obchodziło się w Suchoboli święto Matki Boskiej Siewnej. Postanowiłam z dziećmi udać się pieszo do kościoła, do spowiedzi i Komunii św. Tylko na Boską pomoc i opiekę można było liczyć w tej sytuacji. Dzień był wymarzony na taki spacer, słońce przyjemnie grzało można było zapomnieć, że to wojna. Tłumy ludzi zebrało się w świątyni. Ponieważ dużo było ludzi spowiadających się, ustawiono konfesjonały na terenach wokół kościoła. Czekaliśmy już w kolejce na spowiedź, gdy nagle zjawił się samolot ze swastyką, nisko, tuż nad przerażonymi ludźmi. Rozprysło się wszystko przerażone, ale na razie nie rzucili bomby, zrobili to innym razem. Pozwolili nam się przygotować na śmierć.

Wracaliśmy w trójkę do domu, gdzie nikt na nas nie czekał. Ale czułam się duchowo pokrzepiona.

Wieczorem zasłaniało się okna i zamykało drzwi. Kiedy cisza zapanowała we wsi, usłyszałam pukanie do drzwi. To, co usłyszałam i ujrzałam, przejęło mnie szaloną radością. To był mój mąż, Jasiek, przyjechał taksówką o 1 reflektorze okręconym niebieską bibułą. Mógł być tyle czasu, ile jego kolega Bogucki będzie jechał do Janowa do żony, a potem w powrotnej drodze wstąpi po niego. Byłam ogromnie podniecona i radosna. Zrobiłam kolację i usiedliśmy w sypialni. On na łóżku, dzieci oboje na kolanach, szczęśliwe, że mają ojca. Ja uklęknęłam przed nimi, objęłam ich rękami i trwaliśmy tak gawędząc aż do przyjazdu kolegi. Wyszłam za nimi na dwór. Była późna noc, ale szczęśliwa wierzyłam, że to Bóg nas tego dnia wynagrodził za naszą ofiarę i zesłał nam ojca. Tylko nie wiedziałam wtedy, że to było ostatnie w życiu nasze widzenie. 17.IX.39 r. podjechał w stronę szkoły samochód z władzami rosyjskimi. W październiku otrzymałam stanowisko kierownika szkoły na miejsce mego męża i polecenie rozpoczęcia roku szkolnego z językiem białoruskim. Było to zadanie bardzo trudne, ponieważ nie było materiałów piśmiennych i trzech nauczycieli

bez kwalifikacji. Wkrótce okazało się, że nie ma opalu do szkoły. Pokonywałam trudności, jak mogłam, ale one piętrzyły się z każdym dniem.

Jednego dnia na początku listopada było zebranie mieszkańców wsi Chodorówka prowadzone przez politruka w obecności prezydenta – sołtysa mianowanego na to stanowisko przez nowe władze ZSRR. Dawniej przewodniczył on komitetowi rodzicielskiemu, był prawą ręką kierownika szkoły. W czasie przemówienia politruk wyraził się z wiel-



Rodzina Musiałów

ką wściekłością tłukąc rękawiczkami o ławkę szkolną, że oficerowie polscy to "pierwsza swolocz". Słyszając to zmar-twiałam. Później były wybory do nowych władz i mnie zupełnie nie zatrudniono przy nich. Inne nauczycielki sprawowały dyżury i czuły się bardzo zaszczycone. Zrozumiałam, że sołtys zdążył uświadomić nowe władze, że mój mąż był patriotą, oficerem w rezerwie, legionistą w 17 roku życia. Zaczęły się odwiedziny w szkole po zajęciach i ordynarne awantury z powodu tego, że szkoła źle oddziaływała na dzieci, ponieważ w klasach wiszą krzyże. Prosiłam woźnego, aby zdjął krzyże i przechował. Stanowczo odmówił. Zdjął ktoś inny na moją prośbę. Wtedy z kolei zjawily się matki uczniów z obrazami, młotkiem i gwoździarnicami. Zrobiły mi również awanturę i zagroziły, że do bolszewickiej szkoły nie będą posyłały dzieci. Byłam zrozpaczona. Zaproponowałam matkom, żeby duży obraz zawiesiły w naszym saloniku. Mieszkanie nasze było pod tym samym dachem co szkoła. Zgodziły się i burza na razie była zażegnana.

Ale mnie co raz ktoś przestrzegał, że bym wyjechała gdzieś z dziećmi, bo grozi mi wywiezienie na Syberię, jako żona oficera. Nie miałam gdzie wyjechać, nie czułam się winna, zostałam. Ale zaczęłam im niedowierzać. Wychodziłam wieczorem z mieszkania i nocowałam na wsi. Wszyscy mnie znali, byli życzliwi i chcieli mi pomóc.

Tak upływała zima 1939-40 r.: była bardzo ciężka, dużo śniegu, silne mrozy. Kiedy wezwano mnie na konferencję do Sokółki, nieznani sprawcy ukradli mi w nocy świnie, moją wielką nadzieję na wyżywienie rodziny. Oprócz dwojga swoich dzieci miałam na utrzymaniu siostrę z dwójką małych dzieci. Przyjechała do mnie, kiedy mąż jej – geodeta został powołany do wojska. Rzeczy ich spały się.

Wśród ciągłych kłopotów zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Przed nimi

na parę dni wcześniej otrzymałam pierwszy, wzruszający list od męża. Dowiedziałam się z listu, że mąż z kolegami przebywa w łagrach w Starobielsku w Zagłębiu Donieckim, bardzo tęskni za nami. Mimo tej smutnej wiadomości cieszyliśmy się, że żyje. Była więc nadzieja na powrót. Obiecałam dzieciom urządzenie im choinki i spełniłam obietnicę.

Życie toczyło się w smutku i ciężkiej atmosferze. Trzeba było uczyć w nowym, obcym nam duchu. Przy tym pilnie obserwowaliśmy działania wojenne. Radio działało i wieczorami pilnie słuchaliśmy wiadomości o wojennych sprawach. Przychodzili również na te audycje mężczyźni ze wsi, a między nimi prezydent. On najwięcej narzekał i rozpaczał, dlaczego ich nie mobilizują i nie dają im broni. Te wieczorne posiedzenia miały specyficzny, smutny nastrój i odbywały się przy zasłoniętych oknach. W okresie późnej jesieni zachorowała moja córka. Bolało ją gardło i miała wysoką temperaturę. Byłam zmartwiona i bezradna, ponieważ jedyny lekarz był zmobilizowany, a felczer wyjechał z Suchowoli. W nocy dziecko nie mogło spać, dziwnie oddychało, prawie dusiło się. Zajrzałam do gardła i dojrzałam białe naloty. Przeraziłam się, że to dyfteryt. A jeszcze była w mieszkaniu trójka młodszych dzieci. Niewiele namyślając się mimo ciemnej nocy i obecności rosyjskich żołnierzy w Suchowoli, pojechałam do apteki po ratunek. Obu-dziłam p. Hucypę (magister) i opowiedziałam, co mnie w nocy spowodowało. Obiecał, że podzieli się ze mną zastrzykiem, bo dwa zachował dla swoich dzieci. Doradził mi, abym natychmiast udała się do domu, gdzie skoszarowani są żołnierze rosyjscy i zapytała o "wracza". Rosyjskiego nie znałam zupełnie. Z biciem serca udałam się tam i na migi oraz po polsku dogadałam się. Wykazał on dużo dobrej woli i zgodził się zaraz ze mną jechać. Pożyczyłam u znajomych rower i zaraz pojechaliśmy. Było to 5 km.

Potwierdził moje obawy i zrobił dziecku zastrzyk. Musiałam jeszcze raz z nim jechać i oddać rower. Uratował mi dziecko, choć choroba skomplikowała się, przyłączyło się zapalenie ucha wewnętrznego. Dziecko cierpiało bardzo, ale wszystko szczęśliwie zakończyło się.

Nareszcie minęła ta straszna zima 1939 r. i nadeszła wiosna, ale żadnej nadziei nie przyniosła. Opowiadano o wywiezieniu w nieznane rodzin leśników w lutym. Postanowiłam cenniejsze przedmioty spakować i oddać na przechowanie zaufanym ludziom. Tak też zrobiłam. Od męża przychodziły telegramy z pytaniami o dzieci i kartki z wiadomościami o sobie. Siedzieli beczymy w obozie na pryzkach w Starobielsku i myśleli o rodzinach.

Przyszła kwiecień, byłam znowu na kursie. 12 kwietnia w piątek przyszedł wieczorem do nas prezydent, przyniósł jakoby zeszyty i ołówki dla szkoły. Był bardzo długo, udawał troskę i serdeczność. Przypilnował mnie, żebym nie wyszła z domu na noc. Po jego wyjściu powiedziałam do siostry: "Nigdzie dziś nie pójdę, miła mi jedna noc na mojej kanapie". Ledwie usnęłam pierwszym mocnym snem, usłyszałam głośne dobijanie się do okna i krzyk: "Odkrywaj drzwi". Moja siostra rozbudziła również, przybiegła do mnie przerażona i radziła mi, abym szybko biegła do piwnicy szkolnej i tam schowała się. Mieszkanie kierownika ze szkołą stanowiło jeden budynek. Należało przebiec przedpokój dużą klasę. Ale mnie zabrakło sił, ni mogłam się ruszyć, opanował mnie jakiś bezwład..

A tymczasem dobijanie się do okien było coraz bardziej natarczywe. Siostra poszła otworzyć, dzieci obudziły się wystraszone. Do mieszkania wszedł pierwszy Gudewicz prezydent, za nim czterech żołnierzy z karabinami na ramionach. Po jedną bezbronną kobietę i dzieci przyszedł nasi wyzwoliciele!

Oznajmili mi, że zrobią rewizję, jeśli nic nie znajdą, zostawią nas w spokoju. Wyrzucili z etażerki książki, grzebali w nich bez rezultatu. Porozrywali albumy, wyłożyli na stół fotografie i znowu nic nie znaleźli. Kazali mi wstać i ubrać się, ponieważ pojadę z dziećmi do męża. Nie odstępili mnie nawet na chwilę, abym mogła załatwić potrzebę fizjologiczną i ubrać się. Wtedy ogarnęła mnie rozpacz, rzuciłam się do żołnierza, chcąc mu wyrwać rewolwer. Nie udało mi się, może dlatego dziś żyję. Przede mną stanął mój 8-letni synek już ubrany do drogi i zaczął mnie prosić, abym się uspokoiła, bo i tak nic nie wskóram.

Zaczęło się rozwidniać, dwóch żołnierzy z presiedatелеm poszli do pobliskiego dworu po dziedzicki. Pozostali mieli za zadanie pilnować mnie i spakować. Na podwórzu przed oknem zobaczyłam dwie furmanki zaprzężone w parę koni każda (...)

Żołnierze z moją siostrą pakowali do worków niezbędne ich zdaniem rzeczy. Mnie nic nie było potrzebne w tej chwili. Kiedy żołnierze byli zajęci pakowaniem w stołowym, szybko odszukałam klucz na stole w saloniku do drugich drzwi prowadzących na wieś. Schowaliśmy się za stodołą, wystarczyło schować się w słomie i przeczekać. Oboje byliśmy zdenerwowani do granic niemożności, bo brakowało nam do szczęścia Danusi. Ona w tym czasie była z cicią w kuchni i nie wiedziała, że uciekliśmy. Drżałam z wrażenia i szukałam pomocy u mego dziecka.

“Co zrobimy, Juruś, powiedz!”

“Mamusiu, Danusi nie ma, oni ją sama wywiozą. Ja nie chcę!”

Zdecydowałam się wrócić wobec tego. Zaledwie doszliśmy do drogi, zobaczyliśmy dwóch żołnierzy z karabinami i bagnetami na nich.

“Wy kuda mamasza uszli?”

“Poszłam pożegnać znajomych i wracamy”.

Od tej chwili nie spuszczałam mnie z oka. Nastąpiło zwalenie moich tłumoków na czekające furmanki, rozdzierające pożegnanie z siostrą. Dzieci posadzili na jednym wozie, mnie kazano sadzić się na drugim. Przed szkołą zgromadziła się gromadka ludzi, którzy milczeniem żegnali nauczycielkę swoich dzieci. Za furmankami popędził zapomniany nasz ulubieniec, biały owczarek z długimi kudelkami i czarnym noskiem, Finek. Dowieziono nas do Suchowoli na rynek. Stał tam już duży, ciężarowy samochód załadowany znajomymi ludźmi. Były to trzy rodziny “granatowej” policji. Trzy żony policjantów i siedmioro dzieci. Do nich dołączono naszą trójkę. Za chwilę przewieziono właścicielkę dworu i dwie jej kuzynki z Warszawy, które przyjechały do cici na wakacje. Wkrótce rozeszła się wieść o niecodziennym ekwipunku pod strażą z karabinami i bagnetami na sztorc. Ludzie w milczeniu otoczyli naładowany betami, kobietami i dziećmi samochód. Mój syn trzymał na kolanach swego Finka. Wśród tłumu ujrzałam swoją krawcową, która przeciskała się do samochodu i rzuciła mi na kolana płaszczyk dla mojej córki, który dałam jej do roboty. Żegnani smutnymi spojrzeniami i gestami rąk ruszyliśmy w nieznaną.

Okazało się, że wiozą nas do stacji kolejowej Różany Stok. Tam na torach stały puste towarowe wagony. Wyładowano nas z samochodu i zostawiono bez dozoru. Próbowaliśmy z panią dziedzicką odejść dalej w poszukiwaniu wygódki. Okazało się, że zaszyliśmy dość daleko i można byłoby uciec, schować się, przeczekać. Ale wynikła ta sama trudność. Nasze dzieci zostały na stacji same. Wróciłyśmy. Samochody przyjeżdżały i przywoziły coraz to nowych zesłańców. Wkrótce dano nam polecenie, aby lokować się w wagonach. Na dworze było zimno, leżał śnieg, był 13 kwiecień 1940 roku. Wagony były brudne, po wapnie, węglu. Zrobione były piętra z desek, aby więcej ludzi mogło się zmieścić w nich.

W naszym ulokowano 32 osoby. Oprócz nas była rodzina żydowska. Do wieczora cały “szalon” (etap) był gotowy do drogi. Okienka zakratowane, małe, drzwi zamknięte na olbrzymie kłódki. Przy każdym wagonie stał żołnierz z bronią. Olbrzymi skład pociągu ruszył w nieznanym kierunku. Najgorszy był brak ubikacji, szczególnie dla młodzieży, która wstydyła się korzystać z nocnika i wylewać odchody przez zakratowane okienko. Wstrzymywali się aż dostawali boleści. Nie było światła w wagonach, nie orientowaliśmy się, w jakim kierunku jedziemy. Żyliśmy w zaduchu, smrodzie, skazani na własne zapasy. Gdzieś po północy pociąg zatrzymał się i dano polecenie, aby przenieść się ze swoimi tobołkami do podstawionych wagonów na sąsiednim torze. Przy światłach na stacji zorientowaliśmy się, że tory są szersze, a więc wiozą nas na wschód, do “przyjaciół”!

Spaliśmy rodzinami na swojej pierzynie lub kołdrze. Kiedy się rozwidniło mogliśmy odczytać nazwy mijanych stacji. Pociąg zatrzymał się w Mińsku. Otwarto wagony i pozwolono nam wyjść nabrać z kranu “kapiatku” do picia i załatwić swoje potrzeby “pod wagon”, na oczach ludzi. A później wybrano ochotników, dano im wiadra i wysłano ich z żołnierzami po jedzenie. Przyniosłyśmy w jednym wiadrze zupę, a w drugim mannę gotowaną na gęsto z olejem. Po jednej dobie podróży wszyscy byli jeszcze w posiadaniu zapasów z domu i to, co przynieśliśmy okazało się dla nas niejadalne. Kiedy pociąg ruszył, wylewaliśmy te potrawy przez okienka, jako świństwo. Kobiety w innych wagonach wiozły niemowlęta, którym potrzebne było mleko. Mimo prośb i błagań mleka nie dostały. To kończyło się tragicznie: dzieciątka te marły z głodu.

W tym samym etapie jechała ze mną koleżanka, nauczycielka, z 8-miesięczną córeczką. Mąż jej był jako oficer na tej samej pryczy w Starobielsku, co i mój. Po paru dniach podróży pociąg zatrzy-

mał się, pozwolono nam wysiąść "pod wagon" i umyć się w stawku, który tam znajdował się blisko. Wypuściliśmy Finka, aby go wymyć. I wtedy pani Pluto-wa z rozpaczą powiedziała mi, że Bo-żenka "została" na jednej stacji. Starzy, słabi ludzie również nie wytrzymywali trudów podróży i trzeba ich było "zosta-wić". Co się z nimi działo, nikt z nas nie wiedział, trzeba było jechać dalej. To wszystko było okrutne i nie wróżyło nam nic dobrego.

Nasz żołnierz – dozorca – był Ukrain-
cem niskiego wzrostu o milej powierz-
chowości. Gotów był robić nam różne
usługi. Raz zapytał na postoju: "Gdzie
jest ta "pania" w żółtym sweterku z bie-
dronkami. Niech się pokaże w oknie".
Chodziło o mnie. Wyjrzałam okienkiem
z listem, który miałam przygotowany do
męża do obozu z prośbą, aby go wrzucił
do skrzynki. Wykonując moją prośbę
narażał się bardzo. Mimo to nie odmówił
mi. Ludzie są dobrzy. Nikt nie informo-
wał nas, dokąd jedziemy, orientowaliśmy

się po wschodzie słońca, że ciągle jedzie-
my na wschód. Od czasu do czasu otwie-
rano wagony i wypuszczano nas na prze-
bieg i zaczerpnięcie powietrza. Za kilka
dni dojechaliśmy w nocy do Moskwy.
Pociąg zatrzymał się na kilka godzin w
pobliżu dachy moskiewskich z jednej
strony, a stolicą z drugiej strony. Pociąg
stał na olbrzymim moście żelaznym na
Moskwie. Był oświetlony, wyglądał im-
ponująco. Szkoda, że tylko z małych,
okratowanych okienek można było ten
widok podziwiać. A w wagonie było
coraz smutniej, zapasy skończyły się,
żywił się tym, co nam przyniesio-
no, piliśmy "kipiatok" i nawet przyzw-
yczailiśmy się do tego. Miny nam zrzed-
ły, już niczego nie wylewaliśmy przez
okno. Resztkami pożywienia karmiliśmy
Finka, który stał się ulubieńcem wszyst-
kich. Dziewczynkom zaczęły się obci-
nać włosy, bo pokazały się wszy. Były
ostatnie dni kwietnia, śnieg leżał gdzie-
niegdzie. Któregoś dnia pociąg zatrzy-
mał się nie na stacji, a w polu. W pobli-

żu toru widoczne było jezioro, dosyć
duże. Kiedy drzwi odsunięto, wszyscy
wybiegli do jeziora. Jedni myli się, inni
prali brudną bieliznę, jeszcze inni sta-
wiali dwa kamienie, między nimi kładli
suche gałązki, patyki, rozpalali ogień i
stawiali garnki z wodą, chcieli gotować
zupę. Dzieci wysadziły z wagonu Finka.
Cieszył się, biegał jak oszalały dokoła
jeziora. Nie pamiętam, jak długo trwa-
ła ta cudowna sielanka. Nagle rozległ się
przeraźliwy głos syreny, hasło odjazdu
pociągu. Wszyscy tłumnie rzucili się do
wagonów. Kobiety już w ruchu pociągu
wstawiały do wagonu garnki z gorącą
zupą-wodą i wciągały się wzajemnie.
Tylko nasz Finek znajdował się po dru-
giej stronie jeziora i nie było sposobu
żeby go ratować. Pociąg jechał coraz prę-
dziej i on zaczął biec za nim. My patrzy-
liśmy przez okienko, dzieci płakały bez-
radnie. Ubył nam jeszcze jeden przyja-
ciel z kraju, został skazany na poniewier-
kę, a pociąg gnał w nieznane.

(c.d.n.)



Ulica Adama Mickiewicza (fot. Paweł Topolski)

Przemówienie o. Antoniego Franczyka

na 25-lecie kapłaństwa Księdza Kanonika Antoniego Grabca,
proboszcza w parafii Gwoździec, 28 maj 1995 r.

Mamy dziś uroczystość Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa Gospodarza naszej parafii, naszego Ojca Duchownego i Przewodnika na drodze do Nieba.

Kiedy takie samo 25-lecie uczestniczenia w Wiecznym Kapłaństwie Chrystusa obchodził ubiegłej niedzieli ks. prał. Wiesław Niewęgłowski, krajowy *duszpasterz* środowisk twórczych w Warszawie, wtedy jedna z jego *owieczek*, pisarz Piotr Wojciechowski, powiedział o nim, że jego *Winnica Pańska* – to raczej *ogród* dziwnych zwierząt, każdy stwór inny, do każdej *duszy* inne *klucze* i *słowa* wyprosić trzeba od Ducha Świętego.

Duszpasterz widzi, że to nie *owieczki*, ale wszystko pomieszané razem. Nie tylko ptasie rozumki ale i bezmózgie motyle, paplające papugi, przedsoborowe dinozaury, skrzyżowania anielsko-ośle, zapłakane krokodyle, kameleony i ptaki przelotne, zamknięte ostrygi, bez troskie cielęta i zasłużone trutnie.

A znany z pogodnego usposobienia ksiądz dziekan w Nisku n/Sanem słysząc swego czasu o jakimś niezbyt budującym postępowaniu kogoś z jego parafian, powiedział: różne stworzenia ma Pan Bóg na swoim wicie!

Podobną różnorodność wśród nas, swoich parafian w Gwoźdźcu, może widzieć dzisiejszy Srebrny Jubilat, bo zna nas wszystkich od podszewki, a niektórzy aż za bardzo dali się poznać.

Może się jednak chlubić tym, że wśród swoich *owieczek* ma żyjących obecnie czterech Redemptorystów i jedną Siostrę Służebniczkę Starowiejską.

My zaś obaj z O. Konstantym, chociaż "rzuceni na szerokie wody świata", "nie rzucim ziemi, skąd nasz ród" – tym bardziej, że jesteśmy Księdzu Kanonikowi winni wdzięczność za to, że w tym kościele, w którym otrzymaliśmy Chrzest św., urządził cztery lata temu uroczystość

mojego złotego, a w ubiegłym roku pierwszego w dziejach naszej parafii – aż diamentowego – jubileuszu kapłaństwa O. Konstantego (brata o. Antoniego – red.)

Stąd cieszymy się, że tę wdzięczność mamy sposobność wyrazić dzisiaj we wspólnym w naszej parafii świętowaniu Srebrnego Jubileuszu Czcigodnego Księdza Kanonika.

I w Jego u nas duszpasterzowaniu może się zdarzyć coś podobnego, co w pobliskim Borzęcinie (w naszym powiecie), gdzie ówczesny duszpasterz ucząc religii urodzonego w 1930 r. małego Sławka, nie przewidział, że to jest przyszły, obecnie stale za granicą mieszkający dramaturg i satyryk Sławomir Mrożek, ukazywany czasem na łamach "Tygodnika Powszechnego" i którego polska edycja "Dzieł zebranych" ma się ukazać w tym roku.

A jednak przed Bogiem – Borzęcin może się więcej chlubić kapłanami i siostrami zakonnymi z niego się wywodzącymi.

Sławomir Mrożek z Borzęcina pisał dramaty, ale o wiele więcej jest dramatów nie pisanych, dramatów żywych.

Tak całe życie kapłana jest jednym, wielkim dramatem dla Boga – na podobieństwo tego, co o swoim życiu i twórczości powiedział Juliusz Słowacki: "To jest moja poetyczna droga, a z mego życia poemat dla Boga."

Rzecz poważna. Jednakże i w życiu kapłana potrzebny jest uśmiech. Dlatego niezawodną pocztą polską zdążył dojść do rąk Czcigodnego, świętującego dziś Srebrny Jubileusz Kapłaństwa Księdza Kanonika "Zbiór zagadek, anegdot i żartów". A ponieważ "życie to nie żarty", a na pewno nie same żarty – dlatego został dołączony do nich "Zbiór powiedzeń i przysłów", które – jak wiadomo – są "mądrością narodów".

Niech jedno i drugie towarzyszą Księdzu Kanonikowi w duszpasterskim trudzie aż do Jego Złotego Jubileuszu Kapłaństwa!

A to jeszcze coś dla zdrowia (termiczne wkładki do obuwia i wskazania dietetyczne). I jeśli zechce to zastosować, może stać się o dwadzieścia lat młodszy!

Szczęście Boże!

P.S. O mało co zostałbym Reformatą! Gdy trzy lata chodziłem do szkoły w Zakliczynie, byłem tam na odpuszcie św. Antoniego, mojego Patrona. Ówczesnego 13 czerwca był upał, dlatego kazanie było na dziedzińcu kościelnym; widziałem wtedy, że "Braciszki" – jak wówczas ludzie o nich mówili – siedzieli w cieniu na parapetach okien klasztoru, a ja prażyłem się na słońcu; pomyślałem sobie: im tam dobrze! I przyszła mi chęć wstąpienia do ich zakonu. Tymczasem O. Konstanty uczył się w gimnazjum w Tarnowie, a z Tarnowa bliżej do Tuchowa niż do Zakliczyna, więc poszedł do Redemptorystów, to i ja z nim poszedłem.

Z Ojcami Reformatami łączy mnie i to, że naszym katechetą w Zakliczynie był długowieczny O. Onufry Oleksy, który w zimie po lekcjach szedł kąpać się w Dunajcu.

Znamienna rzecz, że nikogo z uczniów nie zachęcał do pójścia do swego zakonu. Może dlatego kolega z tej samej klasy, Edward Strohschneider z Zakliczyna poszedł do Jezuitów (trzy lata temu już umarł w Kłodzku), a drugi kolega, Stefan Tarka z Kończysk, ministrant u Sióstr "Franciszekanek" (czyli Bernardynek), to dzisiejszy O. Celestyn Tarka, Paulin, który był jednym z definitorów (doradców) przeora na Jasnej Górze.

O. Antoni Franczyk CSsR.

Anegdoty i żarty znane i nieznane

Jeśli zmarszczki wryte są na naszej twarzy, niech nigdy nie będą wryte w naszym sercu. Duch nigdy nie powinien się starzeć.

(James A. Garfield)

Przyszł jeden do konfesjonału i tak się spowiadał:

– Opuściłem dwa razy Mszę św., ale dwa razy nie opuściłem – to się wyrównało. Upiłem się raz, ale raz się nie upiłem – to się wyrównuje.

A ksiądz na to:

– Ciebie Pan Bóg stworzył, a diabli cię wezmą – to się też wyrówna.

Przed wojną jeden Żyd w Warszawie przyjął chrzest. Na pytanie:

– Czego żądasz od kościoła Bożego?

Odpowiedział:

– Sklepiku na Marszałkowskiej!

Gość w restauracji awanturuje się z powodu złego smaku obiadu i wreszcie woła kelnera:

– Proszę natychmiast sprowadzić kucharza!

– Niestety, proszę pana, kucharz jest zajęty. Właśnie je obiad, który mu z domu przyniosła żona.

– Sniła mi się twoja zmarła żona.

– Ukazała ci się? Co mówiła?

– Co by miała mówić, nic nie mówiła.

– Ee, to nie była moja żona

Do tramwaju w Warszawie wsiadł pijany obywatel. Wtedy jedna pani zaczęła go strofować, że pijanemu nie wolno jechać tramwajem. A on na to:

– Ja jestem pijany, a pani brzydka. Ja jutro będę trzeźwy, a pani zostanie brzydka.

– Świadek mówi, że słyszał przebieg kłótni między małżonkami. Jakie pan odniósł wrażenie?

– Że się nigdy nie ożenię, Wysoki Sądzie.

Głupców i złośliwych jest na tuzin dwunastu

Kochaj bliźniego z zachowaniem ostrożności.

Czego się bardzo pragnie, temu się łatwo wierzy.

Pan Bóg dał wszystkim po połowie: jednym rozum, a drugim włosy na głowie.

Kto za dużo obejmie, ten za mało ściśnie.

Jest tak słodki, że aż gorzki.

Mówić jak ślepy o kolorach.

Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

Nie igrzaj z ogniem!

Bieda nie hańbi.

Głód jest najlepszym kucharzem.

Poznać lwa po pazurach.

Słowo włócej znaczy niż pieniądze.

Zebrał (oAF)

Warszawa, dnia 7 marca 1995 roku

Pan

Stanisław Chrobak

Wójt Gminy

w Zakliczynie

Mistrzostwa Polski w Jamnej

W związku z uzyskaniem nagrody wojewódzkiej w konkursie na najbardziej ekologiczną gminę w Polsce składam serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy w zakresie realizacji ekorozwoju gminy.

Lech Wałęsa

Watykan, 26 maja 1995 r.

Drogi Ojczy Janie,

Dopiero teraz dotarła do mnie przesyłka z wielkanocnym "zajęczkiem" i świątecznymi życzeniami z Jamnej. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż tam jedynym środkiem lokomocji jest podobno ten z długimi uszami, z którym Papież idzie sprawdzać "czy Kamień już odwalony". O.Jan cały czas o tym śni, by jak najwięcej ludzi przybywało na widzianą w marzeniach "bacówkę" i tam te kamienie zostawiało. Może w przyszłości zacznie z nich budować wielkie nowe miasto, pełne radości młodzieńczej i entuzjazmu, jaki czeka tych, co "przekroczą próg nadziei"? Fantazja O.Jana nie ma granic – ale to też jest wielkim darem Bożym.

Zbliża się już wielkie święto Ducha Św. Oby i na Jamnej płomienie Jego rozpałyły wielkie ognisko Miłości, do którego będzie się garnęło wiele serc, aby stopić lód obojętności i jak najbardziej zbliżyć się do Chrystusa. Posłał tam już O.Jana o potężnym głosie i wzroku obejmującym szerokie horyzonty. Szczęść Boże! pod opieką Matki Bożej Jackowej. Z serdecznym błogosławieństwem

Jan Paweł II

W dniach 23-25 czerwca br. odbywały się w masywie Jamnej piąte Mistrzostwa Polski w Radioorientacji Sportowej. A więc po zeszłorocznych MP w biegach na orientację gmina Zakliczyn znowu miała imprezę mistrzowską na tym szczęblu!

Wójt Stanisław Chrobak stanął na czele komitetu organizacyjnego. Honorowy patronat objął Minister Łączności Andrzej Zieliński, którego reprezentował jego zastępca min. Rusin. Imprezę wspierali ponadto Eugeniusz Pietrasik - vice prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz m. in. Jacek Gadomski - prezes "TP" S.A., Grzegorz Jarząbek - prezes LOK, Zygmunt Solorz - prezes PT "Polsat" S.A., wojewoda tarnowski Wiesław Woda.

Ta młoda dyscyplina cieszy się popularnością wśród krótkofalowców, harcerzy i młodzieży zrzeszonej w LOK. Polega ona na odnalezieniu tzw. "lisów", punktów sędziowskich z nadajnikiem wysyłającym sygnały kierunkowo, a odbieranych przez zawodników, którzy posługują się topograficzną mapą terenu, kompasem i oczywiście odbiornikiem radiowym. Naturalnie zwycięża zawodnik, który w jak najkrótszym czasie odnajdzie wszystkie "lisy". Podobnie jak w zeszłym roku zawodnicy narzekali na bardzo trudny teren, ale ranga mistrzostw zobowiązuje. Polacy dopiero uczą się tej dyscypliny, i dlatego generalne zwycięstwa sportowców z Rosji,

Czech i Słowacji nie zaskoczyły. Jednak w niektórych kategoriach zwyciężyli zawodnicy polscy. Oczywiście udział obcokrajowców nie był uwzględniany w klasyfikacji MP, z wyjątkiem klasyfikacji drużynowej klubów, w której stawką było 5 tys. zł i open. W zawodach wystartowało około setki biegaczy z 18 klubów z całej Polski. Bazą mistrzostw był ośrodek "Temida" w Czchowie, gdzie odbyła się ceremonia zakończenia imprezy. Prezes Polskiego Związku Radioorientacji Sportowej Zdzisław Strzemieczny, zachwycony naszym środowiskiem, zapowiedział organizację wojskowych mistrzostw Polski w Jamnej w przyszłym roku!

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Sylwia Kozłowska, Szymon Ławecki, Tamara Duma, Rostisław Szpargało i Władysław Pietrzykowski - wszyscy w paśmie 3,5 MHz.

Pasmo 144 MHz: Maria Wojtan, Michał Chyłkowski, Tamara Duma, Rostisław Szpargało i Władysław Pietrzykowski.

W kategorii open (z zawodnikami zagranicznymi) zwyciężyli: Gabriela Chebenowa (Słowacja), Rudolf Kotulan, Lenka Novotna, Petr Jurcik (wszyscy Czechy) i Władysław Pietrzykowski (3,5 MHz) oraz w paśmie 144 MHz: Maria Wojtoń, Michał Tvrđy (Czechy), Lenka Nowotna, Rostisław Szpargało i Anatolij Pietrow (Rosja). (mn)

SPORTOWE WIEŚCI

W Paleśnicy powstał nowy klub sportowy. Sympatycy piłki nożnej powołali Parafialny Klub Sportowy "Jedność" Paleśnica, na czele którego stanął Tadeusz Martyka. Po ugodzie z właścicielem gruntu zlokalizowano miejsce na boisko, co nie było rzeczą prostą zważywszy na fakt, iż teren wsi jest zdecydowanie górzysty. Życzymy formy i awansów. Orłu Stróże i Dunajcowi Zakliczyn przybył konkurent. Miejmy nadzieję, że piłkarsko wartościowy.

W maju odbyły się dwa turnieje trampkarzy. Młodszy rywalizowali na stadionie Dunajca w gronie pięciu zespołów. Grano szóstkami, dwa razy siedem minut. Zwyciężył zespół Zakliczyna I, przed drugim zespołem, trzecie miejsce zajęli piłkarze-młodzicy LKS Dunajec. Kolejne miejsca - Filipowice i Gwoździec. W rozgrywkach starszych trampkarzy zwyciężył Zakliczyn.

Reprezentacja SP Zakliczyn zwyciężyła w rejonowym turnieju piłki nożnej w Porąbce Uszewskiej. W wojewódzkich eliminacjach w Dębicy nasi piłkarze zajęli drugie miejsce przegrywając w finale z SP nr 4 Dębica 1:2.

Sukcesem zakończyła się runda wiosenna w klasie rejonowej juniorów. Futbolisci Dunajca Zakliczyn zdecydowanie zdobyli awans do klasy okręgowej. W przyszłym sezonie spotkają się w nowej lidze m.in. z drugą drużyną Unii Tarnów, Tuchowią i Bocheńskim. Automatycznie pociągnęli za sobą trampkarzy, którzy również będą występować w wyższej klasie. Drużynę prowadzi mgr Jerzy Soska, a do wybijających się piłkarzy należą Tomek Migdał, Leszek Kuna, Bogdan Mróz, Grzesiek Krakowski, Wojtek Michalik i Grzesiek Siemiński, którzy już znaleźli się w składzie seniorskim naszego klubu.

W dniach 29-30. sierpnia br. trampkarze starsi Dunajca wezmą udział w turnieju o Puchar im. Władysława Lemieszki, który odbędzie się w Tarnowie.

W szkole podstawowej w Zakliczynie w każdy poniedziałek można wziąć udział w zajęciach rekreacyjnych. Mężczyźni grywają w siatkówkę, natomiast panie polubiły stretching. Pomieszanie szeregów mile wskazane.

Wyniki meczów rundy wiosennej i tabela końcowa klasy okr. seniorów. DUNAJEC - BKS II 5:2, Chemal 2:2 (w), Chemik 3:1, Ciężkowianka 3:3 (w), Dąbrowia 1:1, Dębno 1:1 (w), Metal 1:1, Radomyślanka 3:3 (w), Tarnovia II 6:0, Tuchowia 6:3 (w), Sokół 2:2, Żabno 4:4, Pogoń 2:2 (w)

w - wyjazd

1. Dąbrowia	45	61-24
2. Radomyślanka	40	69-40
3. Tamel	40	69-40
4. Chemal	40	67-37
5. Chemik	37	48-32
6. DUNAJEC	32	67-57
7. Orzeł	31	36-33
8. Metal	30	38-46
9. Ciężkowianka	28	37-38
10. Wisła/Eternit	26	40-47
11. Pogoń	25	41-57
12. Tarnovia II	24	50-65
13. Tuchowia	24	35-57
14. Sokół	23	34-49
15. Żabno	21	50-65
16. BKS II	14	24-81

W grupie I klasy "B" LZS Orzeł Stróż zajął 7 miejsce na 11 ekip. Tabela nie uwzględnia weryfikacji po walkowerach.

Rozlewnia "TAM", Słona 93, tel. (0192) 53 556

sponsorem Mistrzostw Polski w Radioorientacji Sportowej – Jamna '95

Doskonała woda mineralna, napoje na bazie wody ze źródła w Słonej, piwa z browarów Tymbark, Warka, Jędrzejów i Radom.

Atrakcyjne ceny !

"GŁOSICIEL". Pismo gminy Zakliczyn
Wydawca: Zarząd Gminy w Zakliczynie
Adres redakcji: 32-840 Zakliczyn
Rynek 8
tel. (0192) 53-445

Redagują: Marek Niemiec i Czesław Łopatka
Skład i druk: Drukarnia "AGA"
32-830 Wojnicz
ul. Kąpielowa 13
tel. (014) 790-210